

# **Miss piękności i inspektorki Sanepidu – czyli wybrane problemy przekładu feminizmu na rosyjski**

Beth Holmgren

Tłum. Kaja Łęcka

stawne tendencje: od monarchizmu do anarchizmu. Jego użycie systematycznie wiąże się z programami przywrócenia utraconych jakoby wartości męskich — bądź to w nostalgii za nigdy prawdopodobnie nie istniejącą patriarchalną „matuszką-Rosją”, bądź w peanach na nie mniej wątpliwe sukcesy Rosji przedrewolucyjnej na niwie gospodarki rynkowej i praw jednostki.

Przy całym zagmatwaniu i niekonsekwencji prądów ideologicznych we współczesnej kulturze rosyjskiej, jeden zaznacza się wyraźnie — dążenie do rekonstrukcji patriarchalnych stosunków między rodzajami, natrętnie przejawiające się i w życiu społecznym, i w dyskursie seksualności.

Powrót (czy też sublimacja) historii dokonuje się na tle burzliwej erotyzacji. Witryny nabrały ostro pornograficznego wyglądu. Kiczowate fetysze „minionego” życia — spotykane na każdym kroku piersiaste wyobrażenia świętyń Pańskich — nie tworzą kontrastu dla wulgarniej pornografii, również zalegającej w kioskach z gazetami, w których wcześniej „obnażanie” występowało wyłącznie w związku ze „sprzecznościami w kulturze burżuazyjnej”. Seksualność rządzi umysłami na równi z powszechną manią „poszukiwania korzeni”.

Epokę historycznego materializmu zmieniła epoka historycznego masochizmu. Odzyskiwaniu utraconego poczucia historii towarzyszą ekstazy przeżycia kompleksu historycznej winy. Jest jednak znamienne, że rozwiązania stających na nowo problemów upatruje się w starej, przedpierestrojkowej metodzie — magicznej manipulacji literą, rzeczownikiem. Tak że jak na razie programu społecznego założonego w reformie pisowni nie sposób uznać za przerobiony.

*Irina Sandomirskaja  
przełożyła Danuta Ulicka*

## **Miss piękności i inspektorki Sanepidu — czyli wybrane problemy przekładu feminizmu na rosyjski**

Kilka lat temu znana z prowokacyjnych wystąpień rosyjska pisarka Tatiana Tołstaja, recenzując książkę Francine du Plessix-Gray, skreśliła taki oto ponury obraz: do drzwi kobiety radzieckiej puka zachodnia feministka i zachowując się zimno i sztywno jak inspektorka Sanepidu żąda odpowiedzi na zestaw takich oto pytań:

W jaki sposób uciskają was mężczyźni? Czemu nie zmywają? Dlaczego nie gotują? Czemu nie pozwalają kobietom zajmować się polityką? Dlaczego kobiety nie zbuntują się przeciwko falkokracji?<sup>1</sup> Podobny pogląd znajdziemy w komentarzu Olgi Lipowskiej, redaktorki i wydawcy pisma „Żenskoje cztienije”. Lipowskaja opisuje nieporozumienia w kontaktach zachodnich feministek z radzieckimi kobietami, określając oficjalne spotkania tych dwu grup jako „istną Wieżę Babel” — pomieszanie pojęć, celów i działań; krótkowzroczną koncentrację kobiet zachodnich na swoich własnych programach i trudności skutecznego przekładu podstawowych zachodnich pojęć, takich jak „feminizm”, „wyzwolenie” i „płeć kulturowa” (*gender*), na zrozumiały dla znużonego sloganami odbiorcy radzieckiego język.<sup>2</sup>

Po drugiej stronie zauważa się podobne nieporozumienia, a czasami i wyrazy podobnej konsternacji. Andrew Kopkind zwraca uwagę na brak ruchu feministycznego i zakorzenienie się w Rosji „w ciągu paru miesięcy najbardziej reakcyjnych stereotypów ról kobiet i mężczyzn oraz zachowań seksualnych”<sup>3</sup>. W wywiadach, które przeprowadza z Rosjankami określającymi się jako feministki (takimi na przykład jak Lipowskaja i Anastasia Posadskaja — dyrektorka nowo założonego w Moskwie Centrum Badań nad Płcią) Kopkind przedstawia fakty i liczby, które muszą niepokoić czytelniczki-feministki na Zachodzie: przyzwolenie Rosjanek na nowy — wyraźnie w zachodnim stylu — rodzaj wyzysku seksualnego (*sexploitation*) lub ankiety wskazujące na rosnącą liczbę kobiet, które marzą o byciu gospodynią domową „na pełnym etacie” i takich, których aspiracje nie sięgają wyżej niż stanowisko gotowej na świadczenie usług seksualnych „sekretarki zarabiającego dolary biznesmena”. Elizabeth Shogren opisując położenie kobiet rosyjskich używa zachodniej terminologii i układu odniesienia, stwierdzając że kobiety te „z własnego wyboru, jak również z powodu wzrastających nacisków społecznych (...) są mniej wyzwolone, w feministycznym sensie tego słowa, niż za czasów władzy komunistycznej”<sup>4</sup>. Nawet jedna z rozmówczyń Elizabeth Shogren, antropolożka społeczna Irina Popowa, wy-

<sup>1</sup> T. Tołstaja *Notes from the Underground* (recenzja książki Francine du Plessix-Gray *Soviet Women: Walking the Tightrope*), „New York Review of Books” z 31 maja 1990, s. 3.

<sup>2</sup> Zob. także: *Interview with Olga Lipovskaia* Barbary Alpern Engel, w piśmie „Frontiers” (1990, vol. 10, nr 3); *New Women's Organisations*, w: *Perestroika and Russian Women*, ed. M. Buckley, Cambridge 1992, s. 73–74. W sprawie pojęcia *gender* — por. propozycję M. Walickiej-Hueckel, która uważa, że odpowiedniejszy byłby termin „rodzaj”.

<sup>3</sup> A. Kopkind *What is to be done?: From Russia with Love and Squalor*, „The Nation” z 18 stycznia 1993, vol. 256, nr 2, s. 50, 55.

<sup>4</sup> E. Shogren *Russia's Equality Erosion*, „The Los Angeles Times” z 11 lutego 1993, s. 1.

daje się korzystać z amerykańskich punktów odniesienia, twierdząc między innymi:

społeczeństwo rosyjskie jest na etapie podobnym jak w Ameryce lat pięćdziesiątych, gdy idealizowano „kobietę domową” i hożą gwiazdeczkę srebrnego ekranu, jednakże z powodu buntu przeciwko narzucanemu przez władzę purytanizmowi i pruderii epoki sowieckiej, obecny ideał kobiety rosyjskiej to częściej seksowny kociak niż elegancka pani domu.

Każda zatem próba porozumienia, niezależnie od jej intencji czy adresata, ilustruje istotne trudności w transponowaniu i wprowadzaniu nawet powszechnie znanych i nie-radykalnych zachodnich pojęć na grunt rosyjski (lub bardziej ogólnie: słowiański). Według jednego z komentatorów, próby przekroczenia tej „granicy” najczęściej prowadzą do swoistego „lustrzanego odwrócenia obrazów”<sup>5</sup>: gdy Rosjanki przeżyją wizja dogmatycznej i zapatrzonej w siebie zachodniej feministki, to kobiety zachodnie boleją nad niewytłumaczalnym dla nich „zacofaniem” rosyjskich kobiet zamykających się w swoich domach lub z chęcią przystających na rolę dobrze opłacanego obiektu seksualnego.

To obustronne nieporozumienie wydaje się być dzisiaj szczególnie wyraziste, ale istnieje od dziesięcioleci i przejawia się tak w powszechnych postawach, jak i w — pozornie bardziej złożonych i wyważonych — prądach naukowych. Zetknęłam się z tym zjawiskiem, gdy rozpoczynałam pracę slawistki i nauczycielki akademickiej w późnych latach osiemdziesiątych, kiedy to większość uniwersytetów amerykańskich wprowadzała do swych programów nauczania studia kobiece (*women's studies*). Wtedy właśnie wielokrotnie przekonałam się, jak trudne jest rozwiązywanie tych „konfliktów granicznych”. „Badania nad kulturowymi uwarunkowaniami płci” (*gender studies*) poznałam już jako świeżo upieczony, „tradycyjnie wykształcony” pracownik naukowy. To, czego się dowiedziałam, odświeżyło i odmieniło sposób, w jaki prowadziłam badania i zajęcia. Szybko jednak zrozumiałam, że połączanie *gender studies* ze slawistyką wymagało niełatwych zabiegów wyjaśniających i adaptacyjnych — zabiegów, które z jednej strony nieco oddalały mnie od kolegów zajmujących się *women's studies*, z drugiej zaś — najczęściej zrażały zadziwionych slawistów. Pisząc i ucząc o problemach leżących po obu stronach „granicy”, zdałam sobie sprawę, że

<sup>5</sup> J. A. Isaak *Reflections of Resistance: Women Artists on Both Sides of the Mir*, „Heresies” [specjalne dwujęzyczne wydanie rosyjsko-angielskie zatytułowane „IdiomA”] 1992 nr 26, s. 9–10: „Tak jak wiele liter rosyjskiego alfabetu, które wydają nam się odwrócone, sposoby przedstawiania kobiet są często lustrzanymi odbiciami zachodnich sposobów ich przedstawiania. Patrząc na obraz kobiet «po drugiej stronie lustra» możemy zobaczyć (prawie tak jak w komputerowym programie graficznym), jak inny byłby nasz los, gdyby inny był nasz «obraz»”.

nieporozumienia pomiędzy kobietami zachodnimi i rosyjskimi, a w konsekwencji ciągle kłopoty z integracją *gender studies* ze slawistyką, wynikają ze złożonych różnic między pierwszym a drugim światem, między dwoma całkowicie odmiennymi kontekstami sytuacyjnymi, oczekiwaniami i sposobami artykułowania.

### Czyj feminizm?

Gdy Elizabeth Shogren określa Rosjanki jako „mniej wyzwolone”, kiedy Andrew Kopkind odnotowuje nieistnienie ruchu feministycznego, czy też gdy ja sama gładko wprowadzam określenie *gender studies*, nie musimy zakładać istnienia wspólnej formacji ideowej, bazujemy jednak na wspólnym dziedzictwie — dziedzictwie opartym głównie na doświadczeniu niektórych grup uprzywilejowanych kobiet zachodnich, szczególnie wyraźnie widocznym w ruchach feministycznych późnych lat sześćdziesiątych. Nie chcę przez to powiedzieć, że Shogren, Kopkind i ja reprezentujemy szerokie spektrum istniejących na Zachodzie prądów myśli feministycznej; nie chcę też dowodzić, że prądy te można sprowadzić do problematyki lat sześćdziesiątych. Ruchy lat sześćdziesiątych zrodziły się z protestu przeciwko położeniu białych kobiet klasy średniej w rozwiniętych krajach kapitalistycznych; z protestu przeciwko narzuconym im i egzekwowanym przez społeczeństwo rolom żony, matki i gospodyni; przeciwko prawnej i życiowej nierówności ich statusu zawodowego, społecznego i ekonomicznego w porównaniu z białymi mężczyznami klasy średniej i przeciwko ogólnemu wyzyskowi i utowarowieniu kobiety jako przedmiotu pożądania. Protest ten wsparła nauka feministyczna, która skupiła się — jak można było się spodziewać — przede wszystkim na „pierwszych” układach odniesienia i wyrażania: na modelach, doświadczeniach i działaniach uprzywilejowanych kobiet pierwszego świata. Taka koncentracja przeważała przez dłuższy czas, podobnie jak pojęcie płci jako podstawowej kategorii tożsamości, obejmującej inne kategorie, takie jak rasa, przynależność klasowa i seksualność.

W ciągu ostatniego ćwierćwiecza takie nastawienie wywoływało wiele protestów i rozłamów wśród zachodnich grup feministycznych. Te wewnętrzne spory ułatwiły przekształcenie feministycznych poglądów na płć i tożsamość seksualną, uznanie wagi różnic rasowych i klasowych, i w rezultacie — powstanie feministycznego „pluralizmu”. Pomimo jednak podejmowanych przez zachodnie feministki prób teoretycznego ujęcia i uwzględnienia tych różnic, stajemy dzisiaj przed najtrudniejszym być może problemem — dialogiem z kobietami spoza świata zachodniego, jako że dialog ten wymaga rozwiązania problemu ogromnie

złożonych różnic i jest jednocześnie silnie narażony na niebezpieczeństwo uogólniania tego, co miejscowe i zamykania w stereotypie tego, co inne i obce. Problem ten jak dotąd najjaskrawiej ujawnił się w sferze stosunków między kobietami pierwszego i trzeciego świata. Wydaje się szczególnie charakterystyczne, że piszący z perspektywy trzeciego świata, przynajmniej w pierwszych fazach swych badań, podkreślali skoncentrowanie się kobiet zachodnich na specyfice swojego regionu; zarzucali także całemu zachodniemu feminizmowi „krótkowzroczność w definiowaniu płci (*gender*) w świetle swoich doświadczeń białej klasy średniej, i — poprzez pojęcia «wewnętrzznego» rasizmu — uprzedzeń klasowych i homofobii”.<sup>6</sup> Rozwijając ten pogląd w nowatorskiej pracy *W oczach Zachodu: Myśl feministyczna — debaty kolonialne*, Chandra Talpade-Mohanty zarzuca zachodniemu feminizmowi uznanie płci kulturowej (*gender*) za główne źródło tożsamości, ucisku, a stąd i solidarności, a następnie stwierdza, że taka postawa „sugeruje, że pojęcia płci (*gender*), różnic seksualnych czy patriarchy mogą być stosowane uniwersalnie i międzykulturowo”. Według Mohanty, w takiej sytuacji biała kobieta klasy średniej staje się „normatywnym punktem odniesienia”, w porównaniu z którym kobiety innych ras, innej przynależności klasowej, a szczególnie kobiety z krajów trzeciego świata wydają się być gorsze lub „nierozwinięte”.<sup>7</sup>

Aczkolwiek stanowisko Mohanty jest dyskusyjne, krytyka i zarzuty, które przedstawia, powinny uwrażliwić nas na możliwość podobnej „wczesnej” dynamiki w relacjach między kobietami pierwszego i drugiego świata.<sup>8</sup> Jeżeli stosunki między zachodnimi feministkami i kobietami z krajów postkolonialnych czasami przypominają (lub wydają się przypominać) przeciwstawienie zachodniemu imperializmowi kolonialnego oporu, to podejście Zachodu do kobiet z krajów słowiańskich może być odebrane jako podobnie krótkowzroczne, choć może nieco mniej protekcyjne. Niewątpliwie warunki sprzyjały nieporozumieniom. Pod koniec

<sup>6</sup> Ch. Talpade-Mohanty *Introduction*, w: *Third World Women and the Politics of Feminism*, ed. Ch. Talpade-Mohanty, A. Russo i L. Torres, Bloomington & Indianapolis 1991, s. 7.

<sup>7</sup> Ch. Talpade-Mohanty *Under Western Eyes: Feminist Scholarship and Colonial Discourses* (najnowsza i zmodyfikowana wersja tego artykułu została przedrukowana w *Third World Women and the Politics of Feminism*).

<sup>8</sup> W książce *Feminism and Nationalism in the Third World* (London & New Jersey 1992), Kumari Jayawardena przedstawia dokładniejszą analizę tej dynamiki, zauważając, że „pojęcie feminizmu było również źródłem wielu nieporozumień w krajach Trzeciego Świata — jest on pogardliwie odrzucający jako produkt zagraniczny lub «burżuazyjny» przez osoby o poglądach tradycjonalistycznych, konserwatywnych, a czasami nawet lewicowych” i uważany za wyłącznie zachodnie zjawisko przez Amerykanów i Europejczyków.

XX wieku, na skutek dziesięcioleci polityki zimnej wojny i totalitarnego ucisku relacje między radzieckimi kobietami a zachodnimi grupami feministycznymi uległy przedziwnym aberracjom; w obu „obozach ideologicznych” propagandowa broń stosowana w celu demonizowania drugiego supermocarstwa często mimowolnie rodziła swoistą ślepą idealizację. Z punktu widzenia kobiet zachodnich (nawet feministek liberalnych) lepsza, korzystniejsza sytuacja radzieckich kobiet w socjalizmie wydawała się niezaprzeczalna — konstytucyjna gwarancja zawodowego i ekonomicznego równouprawnienia, dostęp do rynku pracy i większości zawodów, wsparcie (choćaby częściowe) udzielane przez państwo kobietom aktywnym zawodowo (płatny urlop macierzyński, państwowe przedszkola i żłobki). Jednocześnie zachodnia fascynacja tymi wymarzonymi osiągnięciami często przesłaniała lub kazała lekceważyć problemy radzieckich kobiet (kierat obowiązków domowych, brak dóbr i usług, które mogłyby zmniejszyć ten ciężar, ucisk polityczny, któremu podlegały na równi z mężczyznami). We wprowadzeniu do książki *Radzieckie siostry* Barbara Holland przyznaje, że zachodnie feministki odczuwają egoistyczną tęsknotę za „nową kobietą radziecką lat dwudziestych”, tym niemalże wcielonym w życie ideałem socjalistycznego feminizmu:

Feministki na Zachodzie myślą z nostalgią o dzielnych pionierkach z przeszłości, które, zawiązawszy na głowach swe czerwone chustki, dziarsko zasiadały za kierownicą traktora lub chwyciły łopatę na budowie. Może nas boleć to, że same kobiety radzieckie sztydzą dziś z tych wzorów, myśląc o tym, jak zdobyć nasze modne, zachodnie dżinsy i sukienki, i odrzucić zasmolone kombinezony.<sup>9</sup>

Łatwo było przewidzieć, że takie tęsknoty wywołają sprzeciw, polemiki oraz podobnie uproszczone spojrzenie strony rosyjskiej. Interesujący jest pogląd rosyjskiej feministki (Anastasija Posadskaja cytowana przez Andrew Kopkinda), która podobnie jak Mohanty zarzuca Zachodowi „krótkowzroczność”, w tym przypadku uogólniając i krytykując marksistowski model feminizmu:

Kiedy zetknęliśmy się z zachodnimi feministkami, uderzyły nas ich poglądy społeczne. Były marksistkami. Klóczyliśmy się z nimi tak, że aż się popłakałam. Czyż mogłam przyznać, że ustrój, przez który to wszystko wycierpiałam, jest dobry? Nikt u nas nie ma ochoty słuchać gadania o solidarności, którą narzucano nam latami: solidarność z RPA, solidarność z Kubą. Dla tych kobiet z Zachodu socjalizm to sprawa wartości. Komuniści wyzwolili kobiety przynajmniej na papierze — mówily.

---

<sup>9</sup> R. Stites *The Women's Liberation Movement in Russia: Feminism, Nihilism and Bolshevism. 1860–1930*, Princeton 1978, s. 191. Wnikliwą analizę udziału kobiet w rosyjskim ruchu rewolucyjnym znajdziemy w książce B. Alpern Engel *Mothers and Daughters (Women of the Intelligentsia in Nineteenth-Century Russia*, Cambridge 1983).

Na tym etapie naszych stosunków, po to, by zachodnie feministki widziały więcej niż nostalgiczny obraz przeszłości, zaś Rosjanki słyszały więcej niż odstręczające polityczne slogany, musimy wszystkie podjąć próbę znalezienia sposobów wzajemnego dostrzegania, słuchania i rozmawiania, uwzględniając w większym stopniu uwarunkowania historyczne i konteksty sytuacyjne. Być może trzeba będzie wręcz stworzyć nowy język parafrazy, by uniknąć klisz i sloganów politycznych, które powodują polaryzację naszych postaw.

### Problemy radzieckich kobiet

Bardziej wnikliwe spojrzenie na tradycje polityczne i historyczne doświadczenie kobiet rosyjskich pozwoli nam zrozumieć, że istotnie miały one niejedyną przyczynę, by krytycznie odnosić się do swoich „dziarskich pionierek” i odrzucać zachodnią „nostalgię”. Podczas gdy feministki zachodnie pojmowały płęć jako kategorię nadrzędną wobec wszelkich innych kategorii tożsamości, w Rosji i społeczeństwach zsowietyzowanych była to kategoria funkcjonująca słabo, a jako termin wręcz nie istniała. Kwestia kobieca była naturalnie podnoszona w Rosji w połowie XIX wieku, w proteście przeciwko nierównemu prawu, politycznemu i ekonomicznemu statusowi szlachcianek, a rosyjska tradycja feministyczna istniała (pod różnymi nazwami) w zasadzie od lat sześćdziesiątych XIX w. do Rewolucji Październikowej.<sup>10</sup> Jednak Rosjanki nad programy specyficznie feministyczne przedkładały najczęściej ważniejsze i pilniejsze — jak sądziły — sprawy populizmu i socjalizmu, czy też, w czasach radzieckich, kwestię lojalności wobec partii albo opozycji politycznej. To, co łączyło je w oporze przeciw uciskowi i popychało do solidarnego działania, to pojęcia klasy oraz wierności lub przeciwstawianie się państwu (caratowi lub ustrojowi sowieckiemu).

Aczkolwiek idea (a czasami nawet i praktyka) wyzwolenia kobiety była w naturalny sposób integralną częścią wielu dziewiętnastowiecznych ruchów rewolucyjnych, znaczący jest fakt, że ugrupowania socjalistyczne (w tym partia bolszewicka) potępiały każdy jednoznacznie feministyczny ruch jako „produkt uboczny burżuazji”, program „uprzywilejowanych kobiet warstw średnich i wyższych spełniający ich

<sup>10</sup> Szczegółową analizę różnic pomiędzy rosyjskim i zachodnim społeczeństwem w końcu dziewiętnastego wieku zawiera praca Laury Engelstein, w której pisze: „Chociaż Rosjanie przyjęli liberalny ideał autonomicznej jednostki, często odrzucali zachodnie, burżuazyjne ideały korzyści własnej (*self-interest*) i spełnienia” (*The Keys to Happiness: Sex and the Search for Modernity in Fin de Siècle Russia*, Ithaca & London 1991, s. 4).



egoistyczne zachcianki”. Podobnie jak w przypadku działaczek trzeciego świata, historia wykształciła w Rosjankach odruch pogardy dla tego, co uważały za „feministyczne odchylenie burżuazyjne”. Z jego nadmiernym naciskiem na osobiste spełnienie — szczególnie wobec materialnego niedostatku i trudów życia nieustannie nękających społeczeństwo rosyjskie.

Co więcej, choć ponad 70 lat panowania systemu sowieckiego niewątpliwie uprawomocniło stereotyp szczęśliwej kobiety pracującej, mniej uwypuklane aspekty sowieckiej codzienności formowały w jego obywatelkach całkiem odmienne pragnienia i dążenia. „Prawa na papierze”, jako narzucone biernym masom, ani nie doprowadziły do szerokich, rewolucyjnych przemian, ani też nie były ich rezultatem. Przyznane „prawo do pracy” rozumiano raczej jako obowiązek niż uprawnienie, a po dość chaotycznym okresie eksperymentów w latach dwudziestych kobiety zostały obciążone podwójnym ciężarem.<sup>11</sup> Pomimo oficjalnej ideologii równouprawnienia płci esencjalistyczne ujęcia ról i umiejętności kobiet i mężczyzn w praktyce dnia codziennego oraz w powszechnych postawach społecznych i kulturowych pozostały niepodważone — mężczyźni i „męskość” były cenione jako najwyższy i uniwersalny wzorzec, zaś kobiety i „kobiecość” uznawano za coś ograniczonego, drugorzędno, często drugiej jakości.

Wbrew żywionym na Zachodzie oczekiwaniom, to podwójne obciążenie i rzeczywista nierówność nie zrodziły żadnego znaczącego ruchu feministycznego na rzecz rewolucji stosunków domowych. Przeciwwstawienie: reżim kontra społeczeństwo, ten wyznacznik wszelkich wartości, zrodziło niemal odwrotną sytuację — na skutek pułapek i konieczności kompromisów w życiu politycznym i karierze zawodowej, sfera życia domowego i rodzinnego zaczęła być ceniona nawet przez ciężko pracujące kobiety jako „sanktuarium” umożliwiające psychiczną i moralną ucieczkę. Tołstaja dowodzi wręcz, że radzieckie kobiety częściej niż mężczyźni mogły pozostać „ludzkie”, właśnie ze względu na obowiązki domowe i więzi rodzinne: „Starały się chronić swój mały prywatny świat przed ingerencją państwa, odgradzając się od niego wraz ze swymi rodzinami i dziećmi”<sup>12</sup>. Dokładnie odwrotnie niż wiele kobiet zachodnich, które ze wszystkich sił starały się wyrwać ze zdewaluowanej sfery życia rodzinnego w fascynujący potęgą świat życia zawodowego i politycznego, wiele radzieckich kobiet (jak również mężczyzn) szukało

<sup>11</sup> W książce Mary Buckley *Women and Ideology in the Soviet Union* (New York 1989) możemy znaleźć interesujący opis sytuacji kobiet w różnych okresach radzieckiej historii.

<sup>12</sup> T. Tołstaja, I. Martyniak *The Human Soul is Androgynous*, „Index on Censorship” z października 1990, vol. 19, nr 9, s. 29.

schronienia i spełnienia w mniej nadzorowanym świecie rodziny i przyjaciół, w prywatnej sferze znacznie pojemniejszej i ciekawszej niż obowiązkowa praca czy jałowa, pozorowana działalność polityczna.<sup>13</sup> I choć od czasu upadku ZSRR scena polityczna zmieniła się, twierdziłabym, że moralna dezaprobata dla życia publicznego nie zmniejszyła się, lecz jedynie stała się bardziej złożona i skierowana przeciwko nieskutecznym politykom i bezwzględny biznesmenom. Dla dzisiejszych Rosjanek „powrót do domu” będzie z pewnością oznaczał osłabienie ich politycznych wpływów i siły przebiccia oraz mniejszy dostęp do wielu zawodów, może też jednak stanowić pewien rodzaj inwestycji w siebie, zaległy od dawna urlop, a nawet akt moralnej ucieczki.

Analogicznie, przeciwstawienie „reżim — społeczeństwo” silnie odcisnęło się na, w konsekwencji całkiem odmiennym, podejściu do innego „zachodniego” zagadnienia — uprzedmiotowienia i utowarowienia kobiet. Przez lata państwo sowieckie propagowało polityczne ideały i wzory kobiety radzieckiej — kochającej matki, bohaterkiej przodownicy — odwołujące się do macierzyńskiego i/lub dziewiczo cnotliwego wzorca kobiecości; jednocześnie określało i krytykowało „burżuazyjne” wzorce mody, urody i seksowności. Zaniedbywanie przez państwo materialnych potrzeb sfery gospodarstwa domowego jednocześnie ograniczało dostęp do „kobiecych” dóbr i usług, w tym do artykułów kosmetycznych i ubraniowych. Artykuły te można było zdobyć głównie drogą nielegalną lub dzięki partyjnym znajomościom; były one tym bardziej upragnione, że postrzegano je jako symbole wyższego statusu społecznego, a nawet ostentacyjny wyraz sprzeciwu. Tak więc, do pewnego stopnia, dla kobiet radzieckich wzorzec kobiety utowarowionej rozumiany był jako cel do osiągnięcia raczej niż do zniszczenia, wzorzec tym bardziej upragniony, że politycznie nieakceptowany, a materialnie trudny do osiągnięcia. Uprzedmiotowienie radzieckich kobiet odtwarzało naturalnie proces degradacji i wyzysku bardziej jaskrawy w swej postaci zachodniej; kobiety radzieckie równie łatwo jak wszelkie inne ulegały manipulacji „mitu piękności”. Jednak w sytuacji, gdy nie istniała gospodarka rynkowa, ich intensywne skupienie się na „prawdziwej (czyli burżuazyjnej) kobiecości” i zdobywanie prawie nieosiągalnych kosmetyków i modnych ubiorów oznaczało

<sup>13</sup> V. Shlapentokh *Public and Private Life of the Soviet People: Changing Values in Post-Stalin Russia*, New York & Oxford 1989. Autor twierdzi, iż po śmierci Stalina rozpoczął się proces „prywatyzacji” czy też „odpaństwowienia”, w wyniku czego państwo stopniowo traciło autorytet we „wszystkich warstwach społecznych”, a naród radziecki zamieniał swoje zaangażowanie w sprawy państwowe na zaangażowanie się „w sprawy rodziny, przyjaciół i kochanków, półlegalnego i nielegalnego społeczeństwa obywatelskiego oraz nielegalną działalność w sektorze państwowym”.

jednocześnie osobiste zwycięstwo nad narzuconymi przez państwo wzorcami moralnymi i priorytetami rynkowymi. Kobięę, której udało się osiągnąć „burżuazyjną kobiecość” bez burżuazyjnych przywilejów (w tym wypadku koneksji partyjnych), koleżanki podziwiałły i zazdrościły jej sprytu i śmiałości w wykorzystywaniu różnorodnych „prywatnych”, a nawet nielegalnych znajomości. Jak stwierdza Elizabeth Waters, takie postawy najprawdopodobniej wzmagają dzisiejszą popularność konkursów piękności i pozornie obojętną reakcję społeczeństwa na nowy kapitalistyczny wyzysk kobiet; zauważa też ona polityczny przekaz zakodowany w tego rodzaju konkursach, a ich popularność przypisuje „od dawna niespełnionej tęsknocie za zachodnim stylem życia, naglemu zaistnieniu wolnego rynku i przyznaną przez politykę *glasnosti* swobodę łamania dawnych tabu, odkrywania różnych form kobiecości i seksualności”<sup>14</sup>. Wprawdzie niedostatek towarów rynkowych mógł nadawać utowarowieniu kobiet zabarwienie „wywrotowe”, ale połączenie niedoborów, konserwatywnych postaw społecznych i historycznej tradycji „poświęcania się” miało wysoce negatywny wpływ na samopoczucie radzieckich kobiet — szczególnie w sferze dostępu do bezpiecznej i nowoczesnej antykoncepcji i opieki okołoporodowej.<sup>15</sup> W swej ostatniej pracy Larissa Remennick zauważa, że w ZSRR na przestrzeni ostatnich 40 lat „przerywanie ciąży było główną metodą kontroli urodzeń, zaś związana z tym umiæralność jest zatrważająco wysoka (10,9 zgonów na 10 000 aborcji w ZSRR, w porównaniu do 0,6 zgonów w USA)”.<sup>16</sup> Środków antykoncepcyjnych brakowało zawsze, a — co dziwniejsze — edukacja seksualna promowała raczej aborcję jako „preferowaną strategię kontroli urodzeń”. Jakość opieki okołoporodowej była różna w zależności od miejsca, wszędzie jednak w Związku Sowieckim praktykowano oddzielanie rodzących od ich partnerów i rodzin, i odmawiano im jakichkolwiek praw podczas porodu<sup>17</sup>. Obciążając kobietę całkowitą odpowiedzialnością za noworodka, *establishment* lekarski nieodmien-

<sup>14</sup> E. Waters *Soviet Beauty Contests*, w: *Sex and Russian Society*, ed. I. Kon, J. Riordan, Bloomington & Indianapolis 1993, s. 118, 132.

<sup>15</sup> Rosyjska komentatorka Nadia Kakurina zauważa tę historyczną tradycję poświęcania się i nazywa ją „przytłaczającą potęgą litości”; chociaż przyznaje, że „jest coś bardzo wzruszającego i przywoitego w ich [kobiet] taktownym braku zainteresowania swoimi własnymi potrzebami”, podkreśla również niebezpieczne aspekty takiej postawy (*The Oppressive Power of Pity: Russian Women and Self-Censorship*, „Index on Censorship” z października 1990. vol. 19, nr 9, s. 28–29).

<sup>16</sup> L. I. Remennick *Patterns of Birth Control*, w: *Sex and Russian Society*.

<sup>17</sup> B. Holland i T. McKevitt *Maternity Care in the Soviet Union*, w: *Soviet Sisterhood*. Autorki opierają swoją pracę częściowo na wywiadach z radzieckimi kobietami.

nie traktował matkę jako pacjentkę, a nie „osobę”. Zamykając swoją analizę sowieckiej opieki nad matką i dzieckiem, Barbara Holland i Teresa McKeivitt tak precyzyjną gorzki paradoks radzieckiego macierzyństwa:

Choć w teorii państwo uznaje rodzenie dzieci za służbę społeczeństwu i uważa, że matkom należy się szacunek i wsparcie, w praktyce kobiety rodzą samotne, bezsilne i bez pomocnej ręki.

Patrząc głębiej, widać że zrodzona z lat politycznego sprzeciwu (czy to wobec wrogiego świata zewnętrznego, czy wobec wrogiego reżimu) mentalność obłożonej twierdzy powstrzymywała kobiety przed poszukiwaniem swobodnego wyrazu swojej seksualności. Niektóre oficjalnie promowane wzorce przeniknęły do zbiorowej świadomości: rola dobrej matki nadal pozostaje ideałem większości kobiet. Powszechny wzorzec cnotliwej, heteroseksualnej kobiety — czystej i macierzyńskiej działaczki partyjnej, czystej i macierzyńskiej opozycjonistki — przeszkodził pojawieniu się i akceptacji bardziej zróżnicowanych, niekonwencjonalnych ról i postaw życiowych. Charakterystyczne, że lesbijki i biseksualistki nawet nie są „widoczne” w rosyjskim społeczeństwie; historycznie rzecz biorąc, pojawiały się one na kryminalnym marginesie więzień i łagrów (choć kodeks karny nie zajmował się ich seksualnością tak, jak było w przypadku mężczyzn, jednak większość kobiet wolała wtopić się w heteroseksualną większość, by swoją odmiennością nie budzić oficjalnej i nieoficjalnej dezaprobaty).<sup>18</sup> Mimo że w dzisiejszej Rosji jednorodność ta bywa podważana, konserwatywna, patriarchalna hierarchia wartości, przynajmniej przez najbliższe dziesięciolecie, prawdopodobnie pozostanie najważniejszym czynnikiem kształtującym w Rosjankach poczucie własnej wartości i kierunek aktywności politycznej.<sup>19</sup>

---

<sup>18</sup> I. Kon *Sexual Minorities*, w: *Sex and Russian Society* („Kiedy Rosjanie mówią o homoseksualizmie, niemal zawsze mają na myśli homoseksualizm męski” — s. 103); zob. również wywiad Cath Jackson z Olgą Żuk, prezeską Fundacji Czajkowskiego, petersburskiej organizacji lesbijek i gejów, który ukazał się w „Trouble and Strife” 1992 nr 24. Żuk mówi o szalenie trudnych warunkach, w jakich żyją młode lesbijki w Rosji: samotność i poczucie izolacji, brak jakichkolwiek miejsc spotkań, małżeństwa zawierane przez większość lesbijek „ponieważ wszyscy się tego po tobie spodziewają i ponieważ większość z nich nie przyznaje się do swojej orientacji”. Opisuje ona również „lesbijską subkulturę”, która przetrwała w łagrach, i podkreśla niechęć lesbijek do „ujawniania się”.

<sup>19</sup> Analizę tego, jak służba różnorodnym „sprawom” wpłynęła na samookreślenie radzieckich kobiet, przedstawiam w swoim artykule *For the Good of the Cause: Russian Women's Autobiography in the Twentieth Century*, który ukaże się w zbiorze esejów *Russian Women's Literature*, ed. T. Clyman i D. Green (Greenwood Press, 1994).

### Wspólny rynek, wspólne cele?

Spontaniczny bunt kontra odgórne reformy, nacisk na prawa i spełnienie jednostki kontra poświęcenie się dla ważniejszej. w założeniu, sprawy, sukces zawodowy kontra obowiązkowa praca dom jako pułapka kontra dom jako schronienie, utowarowienie kontra twórcza improwizacja, stale rozwijające się i mnożące frakcje kontra wszechokreślające przeciwieństwo reżim — społeczeństwo — takie właśnie są historyczne rozbieżności blokujące proces porozumienia między zachodnimi i rosyjskimi kobietami. Jak można łatwo przewidzieć, w konsekwencji różnice te blokują również owocną współpracę naukową badaczy kultur zachodnich ze sławistami na Zachodzie. Ci zaś, którzy jako grupa rozwijali się pozostając pod silnym wpływem kolejnych pokoleń rosyjskich naukowców emigracyjnych, przywykli traktować doświadczenie rosyjskie jako szczególne, a często i wzorcowe, i dlatego też z ostrożnością stosują teorie i założenia wyrastające z kontekstu zachodniego. W wyniku tego wielu sławistów bardzo niechętnie uznawało płęć kulturową (*gender*, nie mówiąc już o seksualności) za znaczącą kategorię tożsamości, doświadczenia i percepcji. Opór ten (nierazko połączony z zadufanym izolacjonizmem) skomplikował i opóźnił wysiłki badaczy i nauczycieli akademickich, aby zbudować pomost pomiędzy rosyjskimi a zachodnimi kobietami.

Skoro jednak ustrój radziecki upadł, a gospodarka i polityka Rosji i Zachodu wydają się zbliżać (a nauka stara się dotrzymać im kroku), moglibyśmy przynajmniej mieć nadzieję na pełniejszy, bardziej rozumiały dla obu stron dialog. Oczywiście jest, że Rosjanie chętniej dadzą posłuch prawdziwie pomocnym głosom w zgiełku zachodnich doradców i zwykłych oportunistów. Potrzeba skuteczniejszego, wrażliwszego na niuanse „przekładu” jest pilniejsza niż kiedykolwiek wcześniej. Nawet uwzględniając nieobiektywne spojrzenie pierwszego świata, obniżanie roli i pozycji kobiet przez obecne władze Rosji jest uderzające. W miarę jak kraj odchodzi od socjalizmu, wybiórczo dobiera i akceptuje różnorakie „importy z Zachodu”. Dawne „prawa na papierze” są obecnie wykreślane. Nowy rząd rosyjski zdążył już „usunąć prawne gwarancje równouprawnienia zawodowego kobiet” z projektu nowej konstytucji; liczba kobiet w parlamencie, niegdyś na mocy prawa sięgająca 33%, gwałtownie spadła do 10%, sam zaś Jelcyn i inni przywódcy-mężczyźni swymi wypowiedziami i czynami utwierdzają dawny patriarchalny podział — mężczyźni w polityce, kobiety w domu.<sup>20</sup> Lipowska określa

<sup>20</sup> E. Shogren, op. cit., s. 11.

te tendencje jako „pojawienie się tak zwanej «demokracji mężczyzn», w której dla kobiet, od dawna kojarzonych z gospodarstwem domowym, nie ma po prostu miejsca w nowym, tworzącym się społeczeństwie”.<sup>21</sup> Ekonomiczna sytuacja Rosjank jest jeszcze gorsza. Wyboista droga do wolnego rynku nie tylko wyolbrzymiła do niewyobrażalnych rozmiarów „podwójny ciężar” spoczywający na kobietach, ale zrodziła także coś, co nazwałabym, rozwijając przykład Lipowskiej, „machokapitalizmem” zdominowanym przez młodych przedsiębiorców płci męskiej (tak zwany „klub milionerów”), byłych członków dawnej sowieckiej nomenklatury i mafijne struktury szantażu i przemocy. Choć spotyka się kobiety — właścicielki przedsiębiorstw, ich firmy, według jednego z obserwatorów, „są raczej niewielkie i mało znaczące, a one same odnoszą mniejsze sukcesy, ponieważ częściej przestrzegają prawa”<sup>22</sup>. Ta „maskulinizacja” prywatnej przedsiębiorczości wskrzesza jeden z tradycyjnych mitów wskazujących na mężczyzn jako bardziej skłonnych do współzawodnictwa, zdolnych, zaangażowanych (to znaczy nie rozprasanych przez dzieci i porody) pracowników, i wzmacnia związany z tym mit służebnej roli kobiety — gospodyni lub dziwki.

Rosyjskie rozumienie słów „demokracja” i „kapitalizm”, a ostatnio również „wolność słowa”, w „przekładzie” na rosyjski w praktyce oznacza spełnienie pragnień mężczyzn i dowartościowywanie ich *ego* kosztem kobiet. Jednym z najbardziej jaskrawych przykładów *glasnosti* i „wolności słowa” jest swobodne przedstawianie seksu i seksualności, ale jak przekonuje Helena Gosiło w swojej pracy *O nowych organach i członkach: polityka pornografii*, nowa erotyka jest przeważnie heteroseksualna i zorientowana na mężczyznę. Oferuje na forum publicznym — w telewizji, w taksówkach, w gazetach i reklamach — ku przyjemności mężczyzn — obrazy prowokacyjnie upozowanych kobiet, nagich lub w kuszącym dezabilu.<sup>23</sup> W przekazie mediów nowego rosyjskiego wolnego rynku wolność seksualna jawi się jako prerogatywa heteroseksualnego mężczyzny, a kobiety zachęca się do akceptowania swojego utowarowienia jako środka służącego podnoszeniu ich wartości w oczach mężczyzn.<sup>24</sup>

Kusi nas więc rola Kasandry ostrzegającej Rosjanki przed „mitem

<sup>21</sup> O. Lipovskaia *New Women's Organisations*, s. 80 (por. przypis 2).

<sup>22</sup> A. Kopkind, s. 49. Tę wypowiedź również można przypisać Lipowskiej; Kopkind cytuje kobietę z Sankt Petersburga o imieniu Olga, „inteligentną trzydziestoosmioletnią intelektualistkę, feministkę i byłą hippiszkę”, który to opis odpowiada Lipowskiej.

<sup>23</sup> Jestem wdzięczna Helenie Gosiło za udostępnienie mi jej rękopisu.

<sup>24</sup> Również praca Lynn Atwood o obrazie kobiet w dzisiejszym kinie rosyjskim — wskazuje na nagminne przedstawianie ich jako „przedmiotu męskiego spojrzenia” lub bierne ofiary męskiej przemocy (*Sex and the Cinema*, w: *Sex and Russian Society*).

kobiecości” i ograniczeniem ich świata do trzech K (*Kinder, Küche, Kirche*). Możemy czerpać pełnymi garściami z dzieł badaczek, które korzystając z modeli zachodnich, opracowały schematy dewaluacji kobiety i manipulowania nią w ustroju kapitalistycznym — sprowadzenie jej do roli towaru i konsumenta, komercyjny wyzysk i staranne polityczne ograniczanie obrazu kobiety i jej pragnień. Jak sądzimy, tego rodzaju schematy muszą pojawić się w młodym kapitalistycznym państwie, jakim ma być Rosja, tak więc nasza wiedza może okazać się wartościowa i pożyteczna.

W naszych relacjach z drugim światem musimy utrzymywać równowagę pomiędzy wyłącznym naciskiem na potrzeby i sprawy kobiet (tą historyczną piętą Achillesową zachodniego feminizmu) a gwałtowną, w większości nie hamowaną, dewaluacją i negacją tych spraw i potrzeb w nowej Rosji. Celem naszych wysiłków — czy to na papierze, czy na forum akademickim, czy na ulicy — powinno być uwrażliwianie na sprawy kobiet i przedstawianie przykładowych schematów ich zaangażowania i osiągnięć. Bardzo ważne jest poparcie dla kobiet — polityków, działaczek i specjalistek, które stanowiłoby alternatywę dla hord doradców, amerykańskich biznesmenów i sobowtórów Jeffreya Sachsa.<sup>25</sup> Jeżeli chcemy, aby „granica” stała się otwarta i przyjazna, najwyższy czas odłożyć nasze sanepidowskie formularze i skończyć z „zimnym i sztywnym zachowaniem” — otworzyć umysły i uszy, przygotować walizkę wypchaną konkretnymi propozycjami i, kiedy to tylko możliwe, dużą gotówką.

*Beth Holmgren  
przełożyła Kaja Łęcka*

<sup>25</sup> Rozwijając tą zasadę ciągłego samokrytycyzmu, możemy również dokonać krytycznej oceny „kapitalistycznych” i „demokratycznych” schematów, które Zachód eksportuje do Rosji.